Nr 192. Kraków, Sroda 24 Sierpnia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — [illegible] po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Kto winien?

Listy z kraju.

I.

Ostatnie antysemickie rozruchy w zachodniej Galicyi, które nasze społeczeństwo wobec cywilizowanego świata hańbą okryły i spowodowały stan wyjątkowy, — poruszyły wszystkich myślących do szukania przyczyn i podżegaczy, bo że rozruchy te poprzednia agitacya przygotowała, na to wszyscy się godzą.

Otóż na pytanie „kto winien“ mniej więcej zgodne wypadły odpowiedzi, „winni są antysemici, winien ks. Stojałowski, winien wreszcie Daszyński ze swoją gwardyą socyalistyczną: onito bowiem swemi agitacyami podburzyli lud dotychczas spokojny i zawiedli go do stóp szubienicy; należy tedy tym panom kagańce ponakładać — a wtedy wszystko wróci do dawnego spokoju“.

Może w tej radzie jest i coś prawdy: pod grozą szubienicy w braku podżegaczy nastąpi uspokojenie umysłów — a l e c z y n a d ł u g o?

Wszak stan wyjątkowy nie może trwać przez wieki, a potem co? — kto nam zaręczy, że po latach kilku nowe pokolenie antysemitów, Stojałowskich i Daszyńskich znów nie wypłynie i to może jeszcze energiczniej?

Gdyby np. któremu z naszych wielmożów zaproponowano, aby żydówce porwał kngla ze straganu, prawdopodobnie do słów oburzenia dodałby, „że nie widzi potrzeby, bo nie jest głodny“, — czyli innemi słowy mówiąc: „g d y b y n i e b y ł o n i e z a d o w o l e n i a z e s t a n u i s t n i e j ą c e g o, w s z e l k i e a g i t a c y e b y ł y b y d a r e m n e“.

Agitacye owych panów winowajców mogły odegrać co najwyżej rolę l o n t u, który byłby zgasł bez śladu i bez szkody, gdyby m i n y nie było. Niestety trafili na podłożoną minę i wybuch nastąpił!

Trzeba nam zatem szukać tej miny i tych, którzy ją założyli, bo, że ani antysemici, ani Stojałowski, ani wreszcie Daszyński miny nie zakładali, to dla człowieka dobrej woli, cośkolwiek z tokiem dziejów obeznanego, jest jasne.

Podminowanie całego społeczeństwa przez nieustanne gadaniny, choćby te i sto lat trwały, jest niemożliwe, jeżeli nie ma przyczyn do niezadowolenia ze stanu istniejącego.

W tych naszych poszukiwaniach za ową miną i sprawcami musimy się przypatrzeć całemu naszemu społeczeństwu w dziejowym jego pochodzie, unikając atoli starannie momentalnych zdjęć fotograficznych, w których monarcha nasz w chwili odwiedzin mógł nas widzieć, bo wszystkie te figle, jak: szlachta w bogatych kontuszach z nieodzownemi karabelami, dorodne chłopy w strojach malowniczych, poważny zastęp Izraela w szatach odświętnych — a wszystko uśmiechnięte, szczęśliwe, bo nie głodne — to szopka, gdyż poza tą cienką powłoką malowanych domków czy postaci, panowały: głód i łachmany, ciemnota i zbrodnia!

A więc do historyi! Austrya zajmując Galicyę, zastała w kraju szlachtę zamożną i uprzywilejowaną, chłopa w niewoli i ciemnocie i znaczny zastęp ciemnego żydowstwa.

Ponieważ liczba osiadłych w Galicyi żydów w stosunku do innych warstw społeczeństwa była znaczną i trzeba się było z nią liczyć, przeto ówczesny rząd austryacki załatwił kwestyę żydowską, wychodząc naturalnie z zasady, „że żydzi są dla społeczeństwa szkodliwi“ — d o r a ż n i e przez wprowadzenie rozmaitych ograniczeń mających położyć tamę rozwojowi żydów i wpływowi ich na społeczeństwo chrześcijańskie. O tem, a b y ż y d ó w p r z y s p o s o b i ć n a p r a w d z i w y c h o b y w a t e l i, m o g ą c y c h ż y ć w h a r m o n i i z r e s z t ą s p o ł e c z e ń s t w a g a l i c y j s k i e g o, n i e p o m y ś l a n o n i g d y n a s e r y o. Takie n e g a t y w n e załatwienie kwestyi żydowskiej oczywiście żadnych wogóle, a tem bardziej dodatnich owoców wydać nie mogło. Żydzi ograniczeni w swobodzie nabywania nieruchomości, przenoszenia się z miejsca na miejsce, a nawet zarobkowania, odsunięci od reszty społeczeństwa, prawem natury zmuszeni do szukania środków wyżywienia siebie i rodzin — rzucili się ze znaną u tego plemienia gorączkową energią na pola im dozwolone, a więc do handlu i do lichwy.

Natomiast wewnętrzne ich urządzenia, n i b y r e l i g i j n e, w rzeczywistości żadnej kontroli nie ulegające, podtrzymywały między żydowstwem łączność i ducha odrębności plemiennej.

T ą d r o g ą p o d r z ą d e m d e s p o t y c z n y m, n i e z n o s z ą c y m ż a d n y c h s p o ł e c z e ń s t w s a m o i s t n y c h — w y t w o r z y ł s i ę ż y d o w s k i r z ą d m o r a l n y, w ś r ó d i s t n e j n i e w o l i l u d ó w i l u d z i, p o w s t a ł a r z e c z y w i s t a, c h o ć u s t a w a m i n i e s a n k c y o n o w a n a, z u p e ł n a k o n s t y t u c y a ż y d ó w.

Państwo i społeczeństwo nie uznawały ich za zupełnych obywateli, ale za indywidua, od reszty społeczeństwa niższe, z konieczności i tylko tymczasowo tolerowane i dlatego tymczasowemi tylko środkami ograniczone, jak gdyby lada chwila miano nadzieję dobrowolnego, czy przymusowego wychodźtwa żydów z Galicyi.

Żydzi, sami w sobie od wieków żywiąc popęd do odrębności, nie bardzo się temi wyjątkowemi ustawami martwili. Owszem, było im to na rękę, że odrębność ich w społeczeństwie w całej czystości da się utrzymać.

Że nimi pogardzano i za coś niższego od reszty obywateli uważano, to ich nie wiele obchodziło, — wszak i oni nawzajem od wieków wszystkiem, co nie żydowskie, gardzili. Na ich pociechę pozostawiono im kahały, które wszystkich żydów w kraju w jednę wielką religijną i polityczną gminę złączyły, nad ich bezpieczeństwem i rozwojem czuwały, do karności z jednej, a odporności z drugiej strony wdrażały. Jednem słowem postępowanie rządu absolutnego było wodą na ich młyn.

Wszystkie chrześcijańskie instytucye i kongregacye podlegały ścisłej kontroli: skrzętnie dopytywano się, jakie n. p. proboszcz ma dochody, a jakie głosi kazania — ale o kahały nikt się nie troszczył: ani o dochody, ani o kierunek ich działalności.

W tem właśnie tkwi błąd kardynalny, za który obecnie historya na nas biednych się mści!

Tymczasem ludek nasz wiejski spał w swej nieświadomości, od czasu do czasu dla uprzyjemnienia żywota ćwiczony ekonomskiemi batami, pojony i oszukiwany przez żyda, przez mandataryusza moralizowany, a edukowany kijem kapralskim. Innych wpływów moralnych, a zwłaszcza duchowieństwa, przeważnie ideą Józefińską wtedy nasyconego, nie widać. O szkołach parafialnych i trywialnych nie ma co i wspominać; nikogo nic nie nauczyły, ale bo też i nic, albo mało co kosztowały.

A nasi starsi bracia? Ha! ci, odsunięci od dworu i urzędów, bawili się, podróżowali, a czasem spiskowali.

Spisek taki, nieopatrznie w r. 1846 urządzony, zakończył się katastrofą, która na długie lata rozłam w narodzie wywołała. Z jednej strony pan, z drugiej chłop, obaj sobie nienawistni i niedowierzający — a pośrodku żyd z oboma w przyjaźni, bo z obu żyjący, a przez obu mimo to pogardzany.

Pan pożyczał u żyda dalej pieniędzy, używał go za doradcę, faktora, pachciarza, — a chłop sprzedawał żydowi mienie, po dworach szlacheckich zrabowane, — w zamian dostawał od żyda wódkę, którą znów żyd u pana kupował. Ciekawe widowisko — nieprawdaż? Przez tę to wódkę spada na żyda całe odium za rozpajanie i nędzę ludu wiejskiego.

Sprawiedliwość każe część zasługi ustąpić panom: wszak wódka od nich pochodziła, w ich karczmach chłopów pojono i oni coraz wyższe czynsze propinacyjne pobierali. Nie darmo poseł Lasocki karczmę u k a n o n i z o w a ł!

Po rzezi nastąpiło zniesienie pańszczyzny: z chłopa stał się właściciel gruntowy, ba i obywatel — tylko bez rozumu i bez cnót obywatelskich, równie jak poprzednio pana nienawidzący, a żydem gardzący, choć z nim przez wódkę zaprzyjaźniony.

Krótki ruch z r. 1848 nie zmienił nic w tych wzajemnych stosunkach. Pozostały te same nienawiści, też same uprzedzenia, ten sam wyzysk, co dawniej.

Nareszcie dyplom z 20 października 1860 r. zapowiedział nową erę w Austryi, t. j. życie konstytucyjne.

Jeżeli konstytucya dla zachodnich prowincyj państwa była dobrodziejstwem — t o d l a n a s z e j p r o w i n c y i b e z ż a d n e g o p r z e j ś c i a p r z y g o t o w a w c z e g o s t a ł a s i ę p r a w d z i w e m n i e s z c z ę ś c i e m! Dziecię galicyjskie, w r. 1772 urodzone i 88 lat w powijakach wśród ciemności trzymane, rozpowito i wyprowadzono na światło dzienne, mówiąc mu: teraz masz się samo rządzić“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Budapeszt, 22 sierpnia.

(Jan Honterus. — Uroczystości w Braszowie. — Pomniki zasłużonych. — Rzekomy wypadek utonięcia siedmiu żołnierzy. — Pojedynek. — Teatry.)

(Dr. K.) Sasi siedmiogrodzcy święcili wczoraj pięćsetną rocznicę urodzin Jana Honterusa, pierwszego swego kaznodziei i reformatora, pierwszego kodyfikatora praw, jakiemi jeszcze do niedawna w Siedmiogrodzie się rządzono. Urodzony w r. 1498 w Braszowie, w 20 lat później udał się Honterus do Wiednia, gdzie studyował teologię. Uniwersytet wiedeński ukończywszy, zjechał do Krakowa i tam jakiś czas uczęszczał na wszechnicę Jagiellońską. W Krakowie wydał w r. 1530 pierwsze dzieło „O ziemi“ w języku łacińskim, pięknym pisane wierszem. Ztamtąd udał się następnie do Bazylei drogą przez Koburg, gdzie Luter czekał na wyrok Sejmu augsburskiego, i przez Augsburg, gdzie Melanchton przedstawiał właśnie główne zasady wyznania augsburskiego. W Bazylei poświęcił się snycerstwu i w sztuce tej doprowadził do mistrzowstwa.

Wróciwszy do rodzinnego Braszowa, założył pierwszą drukarnię i rozpoczął agitacyę za reformą religii. Zabiegi jego odniosły pożądany dla niego rezultat. W r. 1547 Sasi siedmiogrodzcy wszyscy przyjęli wyznanie augsburskie, a swoim przewodnikiem duchowym nazwali Jana Honterusa. Umarł w r. 1549, jako proboszcz Braszowa.

Już od dłuższego czasu Sasi siedmiogrodzcy czynili przygotowania w celu uczczenia 500-ej rocznicy urodzin Honterusa. Jak donoszą dzienniki niemieckie z Braszowa i tutejsze peszteńskie, komitet uroczystości postarał się o zapobieżenie wszelkim konfliktom, jakieby między nim a gminą miasta i władzami węgierskiemi wyniknąć mogły.

Gmachy miasta przyozdobiono w zielone girlandy z drzew szpilkowych, w chorągwie i uroczyste odznaki. Tłumy zamiejskich obywateli przybyły do Braszowa i wzięły udział w rozpoczynającym uroczystości wieczorze, które zagaił przewodniczący komitetu Herfurth. Mowa Herfurtha utrzymaną była naturalnie w duchu szowinizmu niemieckiego, a zakończyła się uroczystą przysięgą: *„Unser Glaube ist deutsch, deutsch ist unser Haus, deutsch zu sein und zu bleiben unser heiligster Beruf!“.*

Drugiego dnia towarzystwa saskie odbyły swe walne zebrania, z udziałem V i r c h o w a i innych znakomitości niemieckich. Trzeciego wreszcie poranku główny punkt uroczystości skupił się około odsłonięcia pomnika Jana Honterusa. Na wielkim placu przed kościołem ustawiła się młodzież szkolna, saskie stowarzyszenia ze sztandarami i reprezentanci władz. Chóry odśpiewały „hymn Honterusa“, poczem, po przemowie Schnella, spadła zasłona, pomnik okalająca. Profesor uniwersytetu Karol Böhm, delegat węgierskiej Akademii umiejętności, wielbił zasługi Honterusa. Następnie dziewczęta złożyły kilkaset wieńców u stóp pomnika.

Wkrótce staną w Peszcie, z rozporządzenia „króla“, pomniki zasłużonych mężów Węgier. Rada miasta na ostatniem swem zebraniu uchwaliła dostarczyć place pod te pomniki i o postanowieniu tem swojem zawiadomiła prezydenta ministrów.

Znana czytelnikom waszym wieść o wypadku nad rzeką Temeszem, w której utonąć miało 7 żołnierzy podczas przemarszu przez most, okazała się wierutną bajką. Bajkę tę roztelegrafowało węgierskie biuro korespondencyjne na wszystkie strony świata — wkrótce jednak później zaprzeczenie posłać musiało. Żadnego nieszczęścia nie było, co więcej, rzeka Temesz nie leży w Buzias, gdzie owo rzekome utonięcie przytrafić się miało.

Między jednorocznym ochotnikiem Aleksym Bogdanowiczem a medykiem Pawłem Lazarem odbył się wczoraj pojedynek na pistolety. Po dwukrotnej wymianie kul ciężko ranny w prawe ramię Bogdanowicz odwieziony został do szpitala garnizonowego.

W teatrach tutejszych rozpoczął się sezon jesienny. Wiele nowości jest projektowanych, zwłaszcza w operze.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 sierpnia.

Dziś wieczorem wyjeżdża hr. T h u n z drem K a i z l e m i drem B ä r n r e i t h e r e m do Pesztu na konferencyę ugodową z ministrami węgierskimi. We czwartek 25 b. m. mają powrócić austryaccy ministrowie i następnie zdać sprawę cesarzowi, który 26 b. m. znajdować się już będzie w Wiedniu.

Od przebiegu konferencyj peszteńskich zawisłem jest, jak utrzymują w kołach rządowych, zwołanie parlamentu. Otóż nadzieje pod tym względem nie są zbyt pomyślne. Do dziennika *Prager Tagbl.* piszą z Wiednia, że różnice pomiędzy zapatrywaniami austryackich a węgierskich ministrów są znaczne i że parlament zbierze się tylko wtedy, gdy hr. T h u n o w i uda się skłonić Węgrów do przyjęcia dalszego prowizoryum ugodowego. Tymczasem może znajdzie się sposób, dający możność opozycyi niemieckiej zaniechania obstrukcyi.

Innemi słowy przyznaje *Prager Tagbl.*, że po cichu toczą się układy, i że domysły *Linzer Volksblatt'u* były trafne. Czy hr. T h u n zgodzi się na zniesienie rozporządzeń językowych? zdaje się wątpliwem, skoro uporczywie powtarzają się pogłoski o jego dymisyi i to przed zwołaniem parlamentu.

Nie bez znaczenia jest także zdanie dra E b e n h o c h a, że stronnictwo katolickie nie pragnie absolutnych rządów, że wolałoby już raczej powszechne głosowanie. Ogółem uważaliby katolicy austryaccy zniesienie parlamentaryzmu za klęskę. Co do rozporządzeń językowych, to mniema *Linzer Volksblatt*, że należałoby je znieść i zastąpić odpowiednią ustawą, uwzględniającą słuszne życzenia Niemców. Do ustawy językowej, szkodliwej dla Niemców, nie przyłoży ręki ani dr E b e n h o c h, ani jego stronnictwo. Przeciw takiemu zapatrywaniu występują energicznie *Narod. Listy*, które wątpią, czy dr. E b e n h o c h o w i zależy tak bardzo na utrzymaniu większości i czy ogółem katolickie stronnictwo pozostanie nadal w większości. Ogółem objawia się w Czechach niepokój, jak świadczy rezolucya, uchwalona dnia 21 b. m. na zgromadzeniu wyborców w Horicach, gdzie dr S l a m a zdawał sprawę z swoich czynności poselskich, przytoczony przez nas wczoraj artykuł dziennika *Plzenski Obsor* i nawoływania *Katolickich Listów* z okazyi zjazdu katolickiego czeskiego.

Rezolucye Horickie stoją na gruncie państwowego prawa czeskiego i ustawowego uregulowania kwestyi językowej.

Katol. Listy przewidują n o w e w a l k i i wzywają wszystkich katolików do łączności i zjednoczenia.

Charakterystycznem jest, że wiadomości o zniesieniu rozporządzeń językowych i dymisyi hr. T h u n a pochodzą w znacznej części z Pesztu.

Przesilenie ministeryalne w Prusach.

Pisma niemieckie doniosły niedawno, że jeden z ministrów pruskich w jesieni „ustąpi“, a ogólnie wskazywano na ministra v. der R e c k e. Później temu zaprzeczono. Obecnie pełno znowu w Berlinie pogłosek o zbliżaniu się jakiegoś „nowego kursu“, który poprzedzi dymisya całego szeregu ministrów. Głoszą tedy, że napewno ustąpią: kanclerz H o h e n l o h e, hr. P o s a d o w s k y, ministrowie: R e c k e, B o s s e, a może i M i q u e l.

Prasa motywuje zmiany tem, że książę Hohenlohe stracił wszelki wpływ na sprawy państwowe, ponieważ pruscy ministrowie, posłuszni we wszystkiem p. Miquelowi, pozwolili się z nim razem opanować agraryuszom. Są i takie pisma, które wiążą zapowiedź „nowego kursu“ z ostatniemi wypadkami w Friedrichsruh. Jako przyszłego kanclerza wymieniają p. B ü l o w a, obecnego sekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych, a ministrem spraw wewnętrznych

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

16 (Ciąg dalszy).

Wzdrygnął się i ogarnął Ankę ramieniem i przycisnął rozpalone jeszcze tamtej pocałunkami usta do jej skroni.... Podniosła twarz ku niemu, zdziwiona tym nieoczekiwanym pocałunkiem, a on zobaczył wtedy po raz pierwszy, przez bezwiedne prawie zetknięcie, że ona nie jest piękną; jest niesłychanie miłą, wdzięczną, szlachetną, dobrą, ale piękną nie jest....

Ankę ten wzrok badawczy i zimny dziwnie dotknął i zarumienił, wyciągnęła mu z kieszeni na piersiach jedwabną chusteczkę i zaczęła się nią chłodzić.

Co to za perfumy? — zapytała, aby coś powiedzieć, bo to spojrzenie zmroziło jej zapał dawny.

— Fiołki, o ile pamiętam.

— Te fiołki są heliotropem, pomieszanym z różami! — odezwała się z uśmiechem i bezwiednie obejrzała chusteczkę.

Była to wykwintna damska chusteczka jedwabna, obszyta koronkami, z monogramem na środku, zabrał ją Lucy i zapomniał schować głębiej.

— Prawda, to heliotrop! — zawołał, żywo odbierając chusteczkę i chowając ją zbyt spiesznie — to Mateusz, pomimo zakazu, perfumuje mnie ciągle, zamiast pilnować, aby w pralni nie zamieniali mi drobiazgów — mówił niedbale, ale czuł, że Anka nie uwierzyła w to niezręczne tłómaczenie.

Posiedział jeszcze chwilę, próbował nawet szerokiej, serdecznej rozmowy, ale spotykał się ciągle z niedowierzającym wzrokiem dziewczyny, więc wstał do wyjścia.

Anka wyprowadziła go, jak zwykle na werendę, gdzie już Mateusz czekał z latarnią.

— Mateusz, nie perfumujcie panu chusteczek tak silnie — powiedziała cicho.

— Ja ta nie perfumuje, u nas ta nijakich perfumów nie ma — odparł zaspanym głosem Mateusz.

Anka drgnęła nieco, patrząc na zakłopotaną twarz Karola.

— Może pan z nami jutro pojedzie do kościoła?

— Jeśli będę mógł, to dam znać rano.

Z tem się rozstali.

Anka wolno powróciła do mieszkania, kazała pogasić światła, wydała pewne polecenia na jutro, powiedziała ojcu dobranoc i znalazłszy się w swoim pokoju, stanęła przy oknie i długo patrzyła w ciemne przepaście nieba, długo rozczuwała wszystko.

— A wreszcie, to mnie już nic nie obchodzi — szepnęła do siebie.

Ale to była nieprawda; obchodziło ją to więcej nawet, niż pragnęła, tylko nie chciała poddać się tym różnorodnym myślom i uczuciom, tym bolesnym, upokarzającym jej dumę spostrzeżeniom, tym brutalnym faktom, jakie przed nią stawały.

— Nie stanę mu pewnie na drodze do szczęścia — powiedziała sobie rano, po nieprzespanej prawie nocy; zacięła się w sobie i w takiej dumie, która nie pozwalała się skarżyć, płakać, ani przypuszczać nawet, że cierpi.

Zamknęła wszystko w sobie.

Przy śniadaniu była, jak zwykle, spokojna. Służąca dała znać, że gromada robotników przyszła i koniecznie ją chce widzieć.

Anka wyszła na werandę, nie wiedząc, o co im chodzi.

Pana Adama też za nią wtoczyli.

Na werandzie było kilku mężczyzn i kobiet, ubranych świątecznie, z bardzo uroczystemi twarzami.

Na jej wejście wysunął się zaraz Socha, który teraz był furmanam u Borowieckiego, pocałował ją w rękę, schylił się do nóg wedle odwiecznego zwyczaju, cofnął się nieco, chrząknął, obtarł nos rękawem surduta, obejrzał się na żonę, stojącą z boku, i rzekł mocno:

— A to, panienko, myśwa się zmówili i przyszli podziękować naszej dziedziczce kochanej za tego chłopaka, co go to połamało, a u panienki się likował, za te kobite, co to una wdową ostała po tym Michale, co go to rusztowanie zabiło, i za te dziecioki, co ostały, niby po tym Michale, co go to rusztowanie zabiło, i za te dobrość, jaką im panienka robi — wypowiedział jednym tchem i obejrzał się na żonę i na kolegów, którzy potakiwali głowami i poruszali ustami, jakby mówiąc z nim razem.

Odetchnął i mówił dalej:

— My jesteśwa biedne siroty, a panienka, chociaż ani nam warzona, ani pieczona, a dobra, kiej matka rodzona. Naród się zmówił, coby za to wszystko podziękować z serca... Przez podaronków myśwa przyszli, ale podaronki... ale... podaronki... całujta, ścierwy panienke po rączkach, obłapta za nóżki! — dokończył energicznie, nie mogąc dokończyć mowy.

Jakoż po tem energicznem przemówieniu otoczyli Ankę kołem i całowali ją po rękach, a mniej śmieli po łokciach.

Ankę zalała ogromna radość i rozrzewnienie, mówić nie mogła ze wzruszenia, więc pan Adam przemówił słów kilka od siebie i kazał im dać wódki.

Na sam koniec tej sceny nadszedł Karol i dowiedziawszy się, o co im chodzi, kazał dać po raz drugi wódki i coś w rodzaju śniadania i uścisnął bardzo serdecznie ręce robotników, ale uśmiechał się ironicznie i gdy ludzie odeszli, powiedział drwiąco:

— Wzruszająca scena. Myślałem, że to dożynki, brakowało tylko pieśni i wieńca ze zbóż, był natomiast spleciony z wdzięczności i z dobrych uczynków.

— Widzę, że to jest łatwa zabawa, ironizowanie wszystkiego, bo zbyt często pan się w to bawi — powiedziała spokojnie na pozór, ale w głębi drżała gniewem.

— Nie moja zasługa, a... sposobności tak częstych.

— Dziękuję panu za szczerość. Wiem teraz już dobrze, że wszystko, co robię, jest śmiesznem, małostkowem, parafialnem i niemądrem, że to wszystko godne jest ironii, tylko ironii, a pan ją swobodnie wypowiada, bo to mnie tylko boleć może, a pana musi cieszyć, nieprawdaż? — mówiła rozdrażniona.

— Co słowo, to oskarżenie i to bardzo ciężkie — rzekł Karol.

— I prawda.

— Nie. zupełna nieprawda, przywidzenie dla mnie bardzo bolesne.

— Bolesne! — zawołała ironicznie.

— Panno Anno, Anka! dlaczego się pani gniewa na mnie? Po co mamy sobie zatruwać życie takiemi drobiazgami, czyż pani na seryo znajduje w mojem ironizowaniu niewinnem obrazę i krytykę siebie? Ależ daję pani słowo, że nigdy, nigdy tego nie pragnąłem i pragnąć nie mogłem — tłómaczył się gorąco, szczerze zmartwiony i dotknięty jej słowami.

Anka nie słuchała, wyszła z pokoju, nie spojrzawszy na niego.

Karol poszedł do ojca na werandę i skarżył się przed nim.

— Ja jestem trup, ja już nie żyję, ale ci powiem szczerze, po ojcowsku, krzywdzisz Ankę i zniechęcasz; obyś tego nie żałował później — powiedział stary ze smutkiem i zaczął mu robić delikatne wymówki za zaniedbywanie narzeczonej i za te tysiące drobiazgów w codziennem życiu, któremi Ankę ranił i obrażał jej miłość własną.

— Antonina niech się spyta panienki, czy prędko pojedziemy do kościoła, bo konie już czekają — powiedział Karol do służącej i wzburzony wymówkami ojca, chodził po werandzie, oczekując odpowiedzi.

Służąca przyszła zaraz.

— Panienka poszła do pani Trawińskiej i powiedziała, że dzisiaj nie pojedzie do kościoła — meldowała służąca.

Borowiecki rozczerwienił się ze złości i wybiegł.

— Pijże sobie piwo, jakiegoś nawarzył... — mruczał za nim pan Adam.

Anka, rozgniewana rzeczywiście, poszła do Niny.

Nina była sama, bo Trawiński, korzystając z niedzieli, pojechał do Warszawy, siedziała w narożnym pokoju przed małemi stalugami i rysowała pastelami bukiet złotawych róż, rozsypanych przed nią na pysznej zielonawej materyi.

— Dobrze, żeś przyszła, bo miałam pisać po ciebie.

— Sama jesteś?

— Kazio pojechał do Warszawy, wróci dopiero wieczorem, malowanie mi się już sprzykrzyło, czytać mi się nie chce, więc chciałam

ma być ponownie mianowany hr. Eulenburg.

Prasa niemiecka zapewnia, że tak zwany „rząd poboczny“ cesarzowi Wilhelmowi już się sprzykrzył.

Nowa kolej serbska.

Krok za krokiem wypierają wpływy rosyjskie Austro-Węgry ze stanowiska, jakie jeszcze kilka lat temu zajmowały na Bałkanach. Jakie w zamian tego korzyści odnosi polityka monarchii Habsburgów — pozostaje tajemnicą jej kierowników. Przeciętni śmiertelnicy widzą, że w tym kierunku nie dobrze się dzieje.

Publiczną jest tajemnicą, że gabinety: sofijski, ateński i bukaresztański, podobnie, jak Porta i Czarnogóra, zajmują, jeżeli nie wprost nieprzyjazne, to przynajmniej wysoce lekceważące stanowisko wobec gabinetu wiedeńskiego, który pocieszał się dotąd tem, iż Serbia pozostała w sferze jego wpływów. Tymczasem rozeszła się najniespodziewaniej mocno dlań nieprzyjemna wiadomość, że rząd serbski nosi się z projektem budowy kolei, który gdyby się urzeczywistnił, byłby zabójczym dla handlu austryackiego. Gabinet belgradzki mianowicie stara się u Porty o koncesyę na linię kolejową, która, odgałęziając się od linii belgradzko-sofijskiej, przez Starą Serbię i Albanię, dochodziłaby około Skodaru do brzegów morza Adryatyckiego. W ten sposób Bośnia i Hercegowina zostałyby zupełnie pominięte i odcięte od handlu światowego.

O wiele prostszą i naturalniejszą, bo krótszą i z mniejszemi trudnościami dającą się zbudować linią kolejową, byłaby linia Belgrad - Sarajewo - Split. Ostatnie z tych miast posiada trzeci co do znaczenia port w monarchii i jest naturalnym punktem wywozu dla Hercegowiny, Bośnii, a także i Serbii. Oprócz znaczenia ujemnego pod względem handlowym, projektowana przez Serbię linia ma także bardzo ujemne znaczenie strategiczne dla Austro - Węgier, gdyż daje możność obejścia od południa prowincyj okupowanych, a zarazem stanowić będzie połączenie między Bułgaryą a Czarnogórą.

Jeżeli taką przysługę chce Austro Węgrom wyrządzić „zaprzyjaźniona“ Serbia, to czegóż mogą one spodziewać się od reszty państewek bałkańskich? Hrabia Gołuchowski mógłby dać na to pytanie odpowiedź, lecz, trzymając się wiernie tradycyj austryackich, nie omieszka dać ją dopiero, wtedy, gdy fakty uprzedzą dyplomacyę Austro-Węgier.

Spowiedź hakatysty.

Głowa hakatyzmu, jeden z trzech założycieli polakożerczego towarzystwa, dr. F. v. Hansemann, wystąpił publicznie, w łamach liberalnej *Posener Ztg*, która pod grozą odjęcia inseratów rządowych przeszła w służbę wszechniemców, z artykułem rzucającym jasne światło na cele i zamiary hakaty. Z artykułu tego, mimo szumnie dotąd głoszonych zwycięstw, przebija niemoc i rozpaczliwe wołanie do rządu, aby on całą swą potęgą moralną i materyalną wsparł usiłowania osławionego bractwa.

P. dr. Hansemann bierze asumpt z ostatniej wizyty ministrów w Poznaniu i zapowiedzianych projektów budowy i założenia biblioteki, muzeum, instytutu hygienicznego, domu stowarzyszeń i innych filarów niemczyzny, myliłby się jednak ktoby sądził, że projekta te znalazły uznanie w jego oczach. Bynajmniej! P. Hansemann bowiem pisze: „Szczególnem bądź co bądź jest to, że rząd dla miasta Poznania ma na oku środki, które wyjść mogą na dobro obydwóch narodowości, tak polskiej, jak niemieckiej, a nic nie słychać(!) o urządzeniach, któreby miały na celu jednostronne popieranie i mnożenie żywiołu niemieckiego“.

Oto wyraźna mowa, która w dalszych wywodach autora znajduje takie uzasadnienie:

„Pewien wyższy urzędnik poznański miał powiedzieć: jeżeli rząd pozwoli zejść słońcu nad Poznaniem, świecić ono będzie zawsze nad dwoma Polakami a jednym Niemcem. Wyrażenie to trafia w samo sedno. Rozwój ostatnich dziesiątków lat nietylko w Poznaniu, ale i po miastach prowincyonalnych położył koniec dawnej przewadze ekonomicznej niemieckiego obywatelstwa. Zorganizował on tak samo konsumcyę, jak i produkcyę polskiej ludności a polskość uzdolnił do korzystania z wszystkich ogólno-ekonomicznych pożytków. Wszystkie piękne zamiary podniesienia polskich prowincyj, pomnożenia dróg komunikacyjnych, fundowanie akademii itp zawsze równocześnie podnosić będą ekonomiczne i duchowe zdolności Polaków i wzmacniać ich siłę do walki. W kołach naszego stowarzyszenia zupełnie panuje jednomyślność co do zamierzonych środków rządowych, że jeżeli mają wogóle przynieść jaki pożytek, uważać je należy jako zapoczątkowanie wielkiej polityki germanizacyjnej w wielkim stylu“.

Krytykując następnie całą dotychczasową politykę polską rządu pruskiego, system imigracyjny i kolonizacyjny Fryderyka Wielkiego, sztuczki Flottwella i jego następców, zastanawia się p. Hansemann nad sposobami intensywniejszej pracy, zapewniającej dodatnie rezultaty i — o ironio! — ucieka się po przykład do Polski! Mianowicie sławi on szlachtę polską, iż ta umiała przyciągać niemieckich mieszczan i rękodzielników, zwalniając ich od ciężarów publicznych i nadawając im różne prerogatywy, skutkiem czego wzrastały miasta, podnosił się przemysł, a szlachta polska ciągnęła z tego zyski. Tak samo podnosi p. H. działalność rządu Królestwa Kongresowego, który bezpłatnie budował domy, dawał materyały budowlane, opuszczał komorne, tworzył t. zw. fundusz żelazny dla wzmocnienia zakładów przemysłowych i mieszkań dla przemysłowców. W r. 1816 przyznano przychodniom rzemieślniczym na lat sześć wolność od wszelkich podatków i publicznych ciężarów. Synowie ich byli wolni od wojskowości, a ruchomości swoje sprowadzać mogli bez opłaty cła. W roku 1820 rząd na lat dziesięć przyznał przychodniom wolny wręb na budulec do lasów skarbowych i urządzał własne cegielnie, z których brać mogli cegłę jak najtaniej. Prawo z r. 1822 zwolniło wszelkie przedsiębiorstwa przemysłowe na lat sześć od kwaterunku. W roku 1820 i 1823 rozporządzono, że miasta pod zakłady takie na lat sześć musiały dawać grunta wolne od czynszu. Na cele kolonizacyi przemysłowej wyznaczony fundusz przemysłowy wynosił zrazu 45.000 rubli, w r. 1823 już sumę podwojoną, a później rocznie sumę 127.800 rubli.

Różne te środki przyznające nie chybiły celu. Niemieccy rzemieślnicy gromadami ciągnęli do Polski i osiedlali się tamże. Około 10 tysięcy rodzin niemieckich w kilku latach osiedliło się tamże i t. d.

Zapomina jednakże p. H., że rząd polski nie ograniczał w niczem wolności osobistej przybyszów, nie odbierał im wiary, języka i narodowości, przeciwnie pozwalał na swobodny rozwój, czyli pozwalał na to, aby słońce i tubylcowi i przybyszowi zarówno przyświecało! Dziś rząd pruski postępuje wręcz przeciwnie, dążąc do wyniszczenia ludności, ziemie polskie od wieków zamieszkującej.

Po wyliczeniu całego szeregu niezawodnych środków ku podniesieniu i wzmocnieniu niemczyzny, handlu i przemysłu niemieckiego, przyczem naturalnie subwencye, zapomogi i inne tego rodzaju smaczne kąski, najważniejszą grają rolę, woła p. Hansemann:

„Ale jeżeli polityka taka ma prosperować, trzeba raz na zawsze zerwać z zasadą parytetyczności, której się już nie przestrzega w dziele kolonizacyjnem, a rząd nie powinien się lękać odnośnego oświadczenia. Kto nie chce około państwa i dla państwa pracować, kto umyślnie się od niego usuwa, i tylko czeka, żeby zmiana losu zwolniła go z pod znienawidzonego jarzma prusko-niemieckiego państwa, ten sam się wraz z swymi współobywatelami wyklucza z wszelkiej parytetyczności.

„Państwo, które takich obywateli stawia na równej stopie z resztą obywatelstwa państwowego, wychowuje sobie nieprzyjaciół. Jeżeli od dziesiątka lat na wszystkich granicach niemieckich obcy żywioł się wzmaga, jedynym powodem tego jest, że Prusy - Niemcy wszystkie pod wpływem państwa pozostające źródła dobrobytu i potęgi, bez względu na ukształtowanie stosunków narodowych, otworzyły porówno dla przyjaciół i nieprzyjaciół, a postępowania takiego nie spotkasz u żadnego innego państwa.

„W dzisiejszych stosunkach nie można myśleć o szczerym związku między pruską ideą państwową, a polskim światem interesów, ponieważ w większej części miast na kresach wschodnich, zarobkowo korzystniej jest być Polakiem. Dopiero zasadnicza zmiana tych stosunków zdoła między ludnością polską wytworzyć owo ugodowe usposobienie, którego potrzeba do trwałego wyrównania narodowych przeciwieństw. Takiego trwałego wyrównania życzy sobie każdy (!) Niemiec na kresach wschodnich. Ale i tu przedewszystkiem ma znaczenie owo: *si vis pacem para bellum*“.

Zatem niczego więcej, jak tylko kompletnego wyjęcia z pod prawa Polaków, obywatcli płacących podatek krwi i mienia, na równi z Niemcami, żąda jeden z ojców hakatyzmu. Wobec dzisiejszych stosunków nie można łudzić się nadzieją, aby tak wstrętne i barbarzyńskie nawoływanie nie znalazło dostępu do uszu władców berlińskich.

KRONIKA.

Kraków, 23 sierpnia

Zastępcami nauczycieli w szkołach średnich zamianowała Rada szkolna krajowa: Farnika Ernesta, Steina Ignacego, Passowicza Piotra i Króla Ignacego w gimnazyum św. Anny w Krakowie; Witka Jana, Grabowskiego Eugeniusza i Zassowskiego Adama w gimnazyum III w Krakowie; dra Krygowskiego Zdzisława w szkole realnej w Krakowie; Sucheniego Antoniego w gimnazyum w Podgórzu; Gubrynowicza Władysława i Wróblewskiego Kazimierza w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; Bojarskiego Michała i Kucharskiego Władysława w gimnazyum V we Lwowie; Tofana Hilaryona i Jaworskiego Aleksandra w wyższ. szkole realnej we Lwowie; Prysłopskiego Józefa w gimnazyum w Drohobyczu; Hadałę Wojciecha, Pazdanowskiego Tadeusza i Pallnera Jana w gimnazyum w Jaśle; Ożoga Józefa w gimnazyum w Nowym Sączu; Schreibera Witolda w gimnazyum I w Przemyślu; Handiaka Oresta i dra Szczuraka Wasyla w gimnazyum II w Przemyślu; Cięglewicza Edmunda w gimnazyum w Samborze; Wróblewskiego Karola w gimnazyum w Sanoku; Czajkowskiego Karola w gimnazyum w Stanisławowie; Terleckiego Emila i Hnatyszaka Leona w gimnazyum w Tarnopolu; ks. Nalepę Alojzego w gimnazyum w Tarnowie; Cavannę Jana i Stahla Alfreda w wyższej szkole realnej w Tarnopolu.

Przeniesiono zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Dozorcowa Szymona z gimnazyum w Bochni do gimnazyum w Nowym Sączu; Miczyńskiego Józefa z Krakowa do Bochni; dra Żuławskiego Jerzego z Jasła do gimnazyum św. Anny w Krakowie; Kierońskiego Leona z Nowego Sącza do gimnazyum św. Jacka w Krakowie; dra Zapałę Zygmunta z Krakowa do Podgórza; ks. Koteckiego Antoniego z Sanoka do gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; Stupnickiego Teofila ze Lwowa do gimnazyum w Tarnowie; Piekarskiego Józefa z Kołomyi do Stanisławowa; Szuszczyńskiego Mikołaja z Brodów do Brzeżan; Fediowa Stefana z Kołomyi do Stanisławowa; Paczowskiego Jana z Krakowa do Stryja; Felińskiego Gerarda z Krakowa do Sanoka; Siczyńskiego Walerego ze Lwowa do Wadowic; Jaworskiego Józefa z Krakowa do Brzeżan; Sroczyńskiego Józefa ze Lwowa do Przemyśla; Kryczyńskiego Władysława ze Lwowa do Tarnopola; Zarembę Emila z gimnazyum III do V we Lwowie; Bilińskiego Klaudyusza ze Lwowa do wyższej szkoły realnej w Tarnopolu; dra Ernesta Marcina z gimnazyum V do IV we Lwowie; Blautha Józefa z gimnazyum IV do V we Lwowie; Wilnsza Waleryana z gimnazyum IV do II we Lwowie; Podwyszyńskiego Adolfa ze Lwowa do Brodów; Dropiowskiego Piotra z gimnazyum IV do III we Lwowie; Petryńskiego Ludwika z gimnazyum IV do gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; Jakla Kazimierza z Jarosławia do Drohobycza; Boguckiego Adolfa z Jarosławia do Stryja; Krajnika Józefa z Krakowa do Rzeszowa; Smala Szymona ze Lwowa do Złoczowa; Eckhardta Zenona ze Lwowa do Sambora; Kołodzieja Andrzeja z gimnazyum św. Anny w Krakowie do gimnazyum św. Jacka w Krakowie; Wiśniowieckiego Maksymiliana z gimnazyum św. Anny w Krakowie do gimnazyum w Wadowicach.

Wiadomości osobiste. P. Henryk Sienkiewicz, zasłużony i sławny nasz powieściopisarz, bawił przez dzień jeden w naszem mieście w przejeździe do Zakopanego.

Dr. Zenon Korotkiewicz, dyrektor policyi i ck. radca rządu powraca dziś po 6-tygodniowym urlopie do Krakowa i obejmuje urzędowanie.

P. Wincenty Wdowiszewski, dyrektor urzędu budownictwa miejskiego w Krakowie, powrócił z wycieczki za granicę, dla spraw miasta odbytej, i objął urzędowanie.

Widowiska w teatrze miejskim w Krakowie rozpoczną się w sobotę 27 b. m. Repertoar zapowiada na sobotę sztukę „Tamten“ Maskoffa, na niedzielę „Urzędową żonę“ Savage'a, na wtorek 30 b. m. „Rewizora petersburskiego“ Gogola.

W teatrze letnim w parku krakowskim wystawiono wczoraj sztukę p. t. „Na miejskim bruku“, napisaną przez p. Grabowieckiego, a odznaczoną drugą nagrodą na lwowskim konkursie dyrekcyi tamtejszego teatru. Pozostanie tajemnicą sądu konkursowego, co właściwie w utworze tym na odznaczenie zasługiwało. Treść ckliwo melodramatyczna; charaktery osób działających zapożyczone od realistycznych dramaturgów, całość podlana szorstkością, graniczącą z brutalnością, i taki utwór ma być ludowym, bo postać główną ze wsi wprowadza autor, czyniąc z niej kameliową damę. — Szkoda czasu i miejsca na opowiadanie szczegółowe treści sztuki, która w ogóle nawet nie źle była graną przez goszczące w parku towarzystwo dramatyczne.

We środę wystawiony zostanie wesoły wodewil „Za oceanem“, w którym rolę Bébi Rose odegra p. Jamińska, znana śpiewaczka teatru łódzkiego, zaś rolę Czecha p. Tad. Pol. W czwartek i piątek ujrzymy znowu „Królowę przedmieścia“, a w sobotę nowość: „Pan cechmistrz“, sztukę osnutą na tle stosunków krakowskich mieszczańskich, utwór p. Adama Staszczyka.

W sprawie braku wody do picia na stacyi Podgórze-Bonarka. Usprawiedliwienie się dyrekcyi kolei państwowych, zamieszczone w *Nowej Reformie* Nr 188 z dnia 19 sierpnia b. r., krótkiem objaśnieniem, „że studnie w stacyi samej, jakoteż w okolicy wydają wodę niezdatną do picia“, nasuwa niepochlebne wnioski z warunków, w jakich cały personal służbowy bez wyjątku tamże się znajduje. — Człowiek dorosły, do odżywiania się, oprócz innych pokarmów, potrzebuje 3 litry wody na dobę; gdy jej brak, zmuszony jest zastępować ją w zupełności napojami wyskokowemi, więc piwem, nie biorąc pod uwagę wódki, bez której podczas całodziennej pracy obyć się nie może. — W tych to warunkach spełnia swoje czynności w stanie mniej lub więcej podnieconym, stosownie do korpulencyi, a więc po niejakim czasie w stanie mniejszego lub większego *delirium*. Potomstwo z takich rodziców wnosi już z sobą zarodki choroby jako zwykłe następstwo, bo i kobieta także dla zaspokojenia pragnienia musi je gasić napojami w braku wody zdatnej do picia; przyszłość więc nie świetna dla tych ludzi. Niegrzeczne obejście się funkcyonaryuszów wypływa z takich warunków i stąd skargi na nich powtarzają się od czasu do czasu, gdyż raz zwydrzony do napojów wyskokowych, nie powraca do wody, chociażby zdatną była do picia i w innych miejscowościach. Postąpienie niegrzeczne funkcyonaryusza zaliczane bywa niewłaściwie na karb jego krewkości, gdyż jest wynikiem podniecenia, i dlatego nie jest poważnem spełnianiem powinności względem jeżdżących koleją. Powinnością więc zarządu kolei żelaznych jest przyprowadzenie wszystkich studni do porządku, aby woda w nich była zdatną do picia, gdyż ogół, jeżdżący koleją, nie może się poddawać z jednej strony niegrzeczności, a z drugiej narzuconej, a nieusprawiedliwionej konieczności używania po bufetach napojów, gdyż o tyle ma wykształcenia, że odróżnia złe od dobrego, i nie życzy sobie popaść w stan chorobliwy. Są jednostki jeżdżące, które nie zdają sobie sprawy z takiego stanu, ale wyjątki takie nie mogą być brane za regułę do zmuszania innych innych, do upajania się po stacyach, i nie uwierzą, żeby nie można zaradzić, by studnie wydawały dobrą wodę. Tej naprawy z objaśnienia dyrekcyi w najbliższej przyszłości dopatrzeć się nawet niepodobna, a ogół ma wszelkie prawo domagać się tego.

Czasami zdarza się, że inżynier przy zakładaniu studzien polega na t. zw. studniarzach, którzy najczęściej nie zwracają uwagi na warstwy pokładów ziemi i stąd błędy w zakładaniu studzien, a potem gdy woda po pewnym czasie się psuje, każe studnię oczyścić, która w krótkim czasie znowu złą wodę wydaje; wtenczas staje się bezradnym — nie domyślając się nawet, że złe tkwi w założeniu.

Ale sprawa nie stoi jeszcze tak źle, gdyż jeżeli przed 48 laty znajdowało się źródło głębokie na kilka stóp zaledwie, odległe około dwustu metrów w prostej linii od dzisiejszej stacyi Podgórze Bonarka i wydawało wodę czystą i zimną, więc kryniczną podczas największych upałów, i chociażby ono na teraz nie istniało lub było zaniedbane, — to i tak w tej glebie wodonośnej w szczerem polu, gdzie stoi stacya, nie sąsiadującej z kanałami lub dołami kloacznemi, niema obawy, by nie udało się studzien zrekonstruować i mieć w nich wodę do picia zdatną.

Ze stacyi ratunkowej. Wczoraj zawezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Krakowską, gdzie spadł z dachu jednej z kamienic z wysokości II piętra, 18 letni blacharz nazwiskiem Abraham Horowitz. Po opatrzaniu chorego przez pogotowie, który uległ złamaniu uda i zwichnięciu stawu biodrowego, odwieziono go do szpitala izraelickiego.

Z kroniki policyjnej. W sprawie kradzieży, popełnionej przez Myśliwca, o której donosiliśmy wczoraj, policya aresztowała Samuela Lamensdorfa z Podgórza, który kupił część skradzionych rzeczy od Myśliwca w wartości 380 złr. za 27 złr. — W dalszym ciągu dochodzeń swoich zakwestyonowała policya i odebrała od podejrzanych osób: złoty zegarek remontoar nr. 72.190, kryty, z kopertami cokolwiek zagiętemi, uszkiem czarnem, zegarek srebrny remontoar nr. 1777, z łańcuszkiem również srebrnym, zakończonym monetą jednorublową srebrną, zegarek srebrny damski nr. 3116, zegarek srebrny oksydowany półkryty ze złotym cyferblatem, dewizką złotą z kulką, bransoletkę srebrną niebiesko emaliowaną, rożenek srebrny, łańcuszek srebrny z brelokami, przedstawiającemi orła polskiego, medalionik i dzika, nakoniec łańcuszek srebrny z kulką i kompasem duńskiej roboty. Przedmioty te są złożone w urzędzie policyjnym pod zamkiem i prawi właściciele mogą je każdego czasu odebrać.

Nowy obywatel ujrzał światło dzienne dziś w nocy o godzinie 2 na skarpach Wawelu. Matce Helenie Ilikior doraźnej pomocy udzielił jeden z przechodzących lekarzy wojskowych; wkrótce przybyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego, które matkę i dziecko odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Bursa im. Mickiewicza w Cieszynie. Z Rabki piszą do nas: Zasłużony kapłan ks. Londzin, na ręce którego przesłaną została kwota 100 złr., zebrana z teatru amatorskiego w Rabce dnia 6 sierpnia, nadesłał następujące pismo:

„W imieniu Macierzy szkolnej składam stokrotne dzięki za 100 złr., z przeznaczeniem na Bursę imienia Mickiewicza w Cieszynie, wszystkim współdziałającym przy przedstawieniu, jako też i tym, którzy w jakikolwiekbądź sposób przyczynili się do tak świetnego rezultatu. Sprawa Bursy w Cieszynie należy do najważniejszych, jakiemi obecnie na Śląsku się zajmujemy. Wielka bowiem liczba ubogich uczniów potrzebuje koniecznie opieki i pomocy, dlatego też czyn młodzieży rabczańskiej zasługuje na szczerą wdzięczność Ślązaków.“

Krajowa szkoła zawodowa dla nauki tkactwa w Krośnie zawiadamia, że już obecnie można zapisywać uczniów na kurs nauki, rozpoczynający się z dniem 1 września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej, lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2) Ukończony 14 ty rok życia i odpowiednie temu rozwinięcie fizyczne.

Założona w r. 1889 i funduszem kraju utrzymywana, posiada szkoła 42 krosien poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia. Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy, jak również podawać młodzieży, która poświęca się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne. Nauka jest bezpłatna, nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, pieniężne nagrody. Uczniowie ubodzy a pilni uzyskać mogą zasiłki z funduszów kraju na koszta utrzymania.

Program nauki, oraz bliższych informacyj udziela Zarząd szkoły.

Protegowanie cudzoziemców. Zabawną anegdotę opowiadają sobie w sferach technicznych we Lwowie. Ojcowie miasta Tarnopola postanowili założyć w swym grodzie kanalizacyę. Rozpisali więc konkurs, na który zgłosiły się rozmaite firmy polskie i zagraniczne. Ojcowie Tarnopola wychodząc z założenia powszechnie przyjętego, że „co zagraniczne to lepsze, a co swojskie to nic nie warte“, zatwierdzili ofertę jednej z firm niemieckich. Firma zaś ta, podpisawszy kontrakt z gminą Tarnopola, oddała całą robotę p. inżynierowi Maślance ze Lwowa, temu samemu p. Maślance, który także wniósł był ofertę o wiele niższą od owej firmy niemieckiej, lecz którego ofertę, jako krajową, odrzucili radni tarnopolscy. Można sobie wyobrazić teraz ich konsternacyę, gdy się dowiedzieli, że roboty wykonywać będzie odpalony przez nich p. Maślanka.

Samobójstwo. Sensacyę wzbudziło w Wiedniu samobójstwo znanego psychiatry, Wilhelma Griendla. W sąsiedniej miejscowości Mautern woda wyrzuciła na brzeg jego ciało z głową przeszytą trzema rewolwerowemi kulami. Dr. Griendl był od niedawnego czasu ordynatorem rządowego zakładu dla umysłowo chorych w Niższej Austryi. Poprzednio już cierpiał w wysokim stopniu na rozstrój nerwowy i nawet pozostawał przez jakiś czas pod obserwacyą lekarską. Na dwa dni przed odnalezieniem ciała opuścił był zakład pod pretekstem jakiegoś interesu do załatwienia w Neulengbachu. W mieszkaniu jego znaleziono list, w którym nieszczęśliwy oznajmia o swym zamiarze odebrania sobie życia. Prawdopodobnie strzelił do siebie, stojąc na brzegu rzeki, i otrzymawszy ranę, potoczył się w nią. Dr. Griendl miał zaledwie 40 lat.

Wrażenia rannego. Pewien reporter amerykański, postrzelony niebezpiecznie w bitwie pod Sant-Jago, podaje zajmujący opis wrażeń, doznanych przy tym wypadku:

„Uczułem — pisze on — nagle uderzenie w plecy, ani nie silne, ani nie bolesne. Miałem wrażenie, jak gdyby mnie kto lekko popchnął. Upadłem jednak i ku memu zdziwieniu nie mogłem się podnieść. Przeszkodziłem kuli z karabinu Mausera w jej biegu. Pierwsi ludzie, którzy się mną zajęli, byli członkami Czerwonego Krzyża. Obandażowali moją ranę. Wkrótce potem badał mnie lekarz i oświadczył, że pożyję tylko jeszcze kilka minut, bo rana jest śmiertelną. Uwierzyłem i naturalnie zemdlałem, a po pewnym czasie znalazłem się pomiędzy innymi rannymi pod drzewami na trawie. W położeniu tem nie odczuwałem najmniejszego bólu i leżałem w wysokiej trawie bez żadnych uczuć przykrych. Przypomniało mi się twierdzenie lekarza, że rana moja jest śmiertelną, ale nie robiło ono już na mnie żadnego wrażenia, jak nie robiła wrażenia sama rana. Tę obojętność umysłową i fizyczną wytłomaczyć można tylko straszliwem wstrząśnieniem, jakie wywołała kula karabinowa. Gdy później odzyskałem więcej przytomności, miałem wrażenie, jak gdyby wbijano mi w kość pacierzową aż do mózgu igły rozpalone. Później zrobiłem odkrycie, że uczucie to wywoływały drobne odłamki kości, tkwiące w rdzeniu pacierzowym.“

Pożar w Kozienicach w Królestwie Polskiem zniszczył w tych dniach 34 domy. Spłonęła nadto bóżnica i szkoła żydowska. Około 280 rodzin jest pozbawionych dachu.

Budżet Warszawy. Zarząd miejski przedstawił do zatwierdzenia władzy wyższej projekt budżetu na rok przyszły. Dochody obliczono: zwyczajnych 4,812.140 rs., obrotowych 287.000 rs. i nadzwyczajnych 416.817 rs., ogółem 5,516.060 rs. Wydatki: zwyczajnych 4,803.604 rs., obrotowych 287.109 rs. i nadzwyczajnych 416.817 rs.

Wybryki pruskiej policyi są teraz na porządku dziennym. W Gdańsku napadł na spokojnie idącego lekarza Hamerschmidta policyant i pobił go niebezpiecznie. Gdy się go lekarz zapytał o numer jego, ten, uderzywszy go pięścią w piers, zawołał: „oto masz mój numer!“ Lekarza i kilka przyglądających się tej scenie osób zabrał „dzielny“ krzyżak na strażnicę policyjną i tam jeszcze próbował na lekarzu swych pięści. — *Vaterland* może się szczycić takimi „osławionymi“ przedstawicielami publicznego spokoju i porządku.

Muzeum Puszkina. Staraniem osób prywatnych, jak donosi *Syn Otieczestwa*, w rocznicę setną urodzin Puszkina ma być otwarte w Petersburgu wielkie muzeum literackie imienia poety. Muzeum mieścić będzie to wszystko, co dotyczy Puszkina, tudzież bibliotekę poetów rosyjskich wogóle.

Kiedyż my doczekamy się muzeum Mickiewiczowskiego?

Królowa holenderska Wilhelmina. W dniu 31 b. m. królowa Wilhelmina holenderska dochodzi do pełnoletności i obejmuje rządy, które dotychczas sprawowała matka jej, królowa regentka. Emma, księżniczka Waldeck-Pyrmont, córka Jerzego Wiktora księcia Waldeck Pyrmont i Heleny księżny Nassawy, zaślubiła w 21 roku życia 62 letniego Wilhelma III, króla holenderskiego. W dniu 31 sierpnia 1880 r. królowa Emma porodziła córkę, Wilhelminę; w dziesięć lat później, w d. 23 listopada 1890 r. umarł król Wilhelm III, nie pozostawiwszy więcej potomstwa. Dwaj synowie z pierwszego małżeństwa, książę Oranii i książę Aleksander, zmarli młodo. Dynastya orańska była odtąd reprezentowana przez dziecię dziesięcioletnie. Młodziutka Wilhelmina, wstępując na tron, oddana była pod opiekę matki, która przybrała tytuł królowej-regentki. Z taktem, właściwym kobietom inteligentnym, królowa Emma zapomniała o swojem pochodzeniu niemieckiem i starała się obudzić w córce holenderskie uczucie narodowe. Od dzieciństwa Wilhelmina przyzwyczaiła się do pracy umysłowej i fizycznej. Kształcona ściśle według programów szkół krajowych, królowa holenderska nietylko mówi poprawnie po holendersku, francusku, angielsku, niemiecku, włosku i rosyjsku, ale zna zasady prawa państwowego, prawa administracyjnego, prawa konstytucyjnego, ekonomii politycznej, a nawet teologii. Nie obce jest jej także rolnictwo i ogrodnictwo. Od maleńkiego dziecka uprawiała Wilhelmina własnemi rękami swój ogródek warzywny, z którego produkty rozdawane były gracyalistom pałacu królewskiego.

Królowa Wilhelmina holenderska jest skończoną sportsmanką. Stajnie w zamku Loo, rezydencyi królewskiej są wspaniałe. Młodziutka królowa oddaje się z zapałem konnej jeździe, a szczególniejszem uznaniem darzy anglo-araba, ofiarowanego przez

---

ci zaproponować wycieczkę jaką za miasto, na świeże powietrze. Będziesz miała czas?

— Ile tylko zechcesz?

— A Karol?

— Przecież jestem dorosła i wolno mi już rozporządzać sobą i czasem swoim.

— A! — wyrwało się Ninie mimowoli, ale nie pytała więcej, bo służący zameldował Kurowskiego, który zaraz wszedł i dowiedziawszy się, że niema Trawińskiego, chciał wyjść.

— Zostań pan, zjemy razem obiad, a potem we trójkę urządzimy wycieczkę za miasto; będziesz pan naszym opiekunem i pocieszycielem, dobrze?

— Na opiekuna zgoda — powiedział bardzo wesoło.

— Ba, kiedy nam koniecznie potrzebny jest pocieszyciel.

— Dobrze, niechaj panie cierpią, a zacznę pocieszać, tylko uprzedzam, że łzom nie uwierzę i pozwolę im płynąć swobodnie, choćby strumieniami.

— Łzom pan nie wierzy?

— Przepraszam, kobiecym łzom.

— Zawiodły pana jedne, a teraz zemsta na wszystkie.

— Tak, zawiodły, a teraz zemsta! — powiedział wesoło.

— Nie będzie pan miał do niej sposobności, bo my należymy do kobiet, które nie płaczą, nieprawdaż Anka?

— A przynajmniej nikt łez ani cierpień naszych nigdy nie zobaczy — odpowiedziała cicho Anka.

— Uwielbiam taką dumę, a gdybym był prawodawcą, nakazywałbym ją wszystkim.

— Niktby nie słuchał, bo ludzie są szczęśliwsi przez to samo, że mogą uchodzić przed drugimi za nieszczęśliwych.

— Duży paradoks, ale i duża prawda; człowiek, to przedewszystkiem zwierzę liryczne, jeśli nie sentymentalne. Nowy Linneusz powinien je zaklasyfikować pod rubrykę: „Gatunek mazgajowatych“. Pomijając to, czy Karol tutaj będzie dzisiaj?

— Nie wiem, nie wiem, czy pana Borowieckiego dzisiaj widzieć będę.

Kurowski bystro popatrzył na Ankę, ale twarz jej nic nie zdradzała, prócz spokojnej obojętności.

Przy skończeniu obiadu, który przeszedł nadzwyczaj wesoło, bo i Anka rozchmurzyła się nieco, na usilne starania Kurowskiego przyszła na stół kwestya, gdzie jechać.

— Byle nie do Helenowa, tam za wiele ludzi dzisiaj.

— Pojedziemy za miasto. Szkoda, że niema Trawińskiego, bo zaproponowałbym państwu podwieczorek u siebie. Mam przy chałupie trochę wody i ogrodu, byłoby nam chłodno.

— Daleko od Łodzi? — spytała Anka.

— Boczną drogą będzie z pięć wiorst.

— Prowadzi pan podobno gospodarstwo?

— Jestem wielki pan, bo mam czterdzieści morgów ornego gruntu, ale... ale gospodarstwo prowadzę tylko w fabryce, bo rolnego nie znam i nie cierpię.

— Pan Karol opowiadał mi na wiosnę, że pana zastał przy własnoręcznej siejbie jęczmienia, a nie w laboratoryum, więc?..

— Więc... Karol żartował tylko, upewniam panią, że żartował — powiedział prędko, bo się ukrywał ze swojemi zamiłowaniami gospodarczemi, które pogardliwie wobec ludzi nazywał parobczemi.

— Pokażę paniom, jak się w Łodzi bawią w niedzielę szerokie masy — mówił, wsadzając je do powozu i kazał jechać do lasku Milscha. (C. d. n.)

cesarza Franciszka Józefa. Nigdy nie widziano Wilhelminy w powozie zamkniętym. Czy deszcz, czy śnieg, czy pogoda — zawsze mieszkańcy Hagi spotykają swoją królowę w amerykanie, którym sama powozi. Celuje również w sporcie narodowym, w łyżwowaniu, przebiega po kilkanaście mil na łyżwach i sama przypina żetony żołnierzom, którzy w pełnem uzbrojeniu biorą udział w wyścigach łyżwowych. Z powierzchowności królowa Wilhelmina holenderska jest tem, co nazywają „ładniutką Niemeczką“. Blondynka, ma przepyszne włosy, jakby posypane popiołem, błękitne oczy, cerę jasną i świeżą, fizyognomię ożywioną, wesołą. Wzrostu średniego, jest pełna wdzięku w ruchach. Dnia 31 b. m. kończy 18 lat życia, a więc według praw holenderskich staje się pełnoletnią. W dniu tym rozpocznie Wilhelmina holenderska rządy osobiste po złożeniu przysięgi konstytucyjnej przed Izbą deputowanych w Hadze. Królową koronowana będzie w Amsterdamie w dniu 10 września br. Jednocześnie na porządku dziennym stanęły projekty małżeńskie. Z wielu „powołanych“ ma być podobno wybrany książę Bernard sasko-wejmarski, który w razie zaślubienia królowej, zająłby wobec państwa stanowisko takie same, jakie niegdyś przypadło w udziale księciu Albertowi, małżonkowi królowej Wiktoryi, angielskiej.

Hejże na Duńczyków! Po Polakach przyszła kolej na Duńczyków. Zagrożoną niemczyznę w Szlezwiku trzeba ratować — tak życzą sobie hakatyści z miasteczka Hadersleben. Minister finansów, p. Miquel, na podaną prośbę ze strony hakaty przyrzekł, iż sympatyzuje bardzo z ową prośbą i że rząd prawdopodobnie udzieli pieniędzy na podniesienie oświaty niemieckiej w Hadersleben. „Mąż przyszłości“ — p. Miquel, po śmierci żelaznego księcia obejmie zapewne opiekę nad bractwem trzech liter. — *Viel Glück!*

Nazwisko Modrzejewskiej obiega znów chwilowo szpalty dzienników amerykańskich. Nie tryumfy sceniczne wszakże są tym razem powodem rozgłosu naszej znakomitej rodaczki. Stało się, że córka jednego z największych milionerów Stanów Zachodnich i wybrzeża Oceanu Spokojnego, 18 letnia panna Maud Northam, jakoby niezwykłej urody — postanowiła, wbrew woli ojca, wstąpić do teatru i uciekła się pod opiekę Modrzejewskiej. Northmanowie posiadają rozległe posiadłości w pobliżu folwarku artystki i stąd znajomość. Modrzejewska, widząc snać talent w młodej milionerce, przyrzekła jej poparcie i zabrała ją ze sobą do Nowego Jorku, gdzie jest dyrektorką jednego z teatrów. Panna Northam oświadczyła jednej ze swoich powiernic, że znużona jest życiem (mając lat 18), ma dosyć zabaw i rozrywek i pragnie być „czemś“ w społeczeństwie. Ojciec odmówił jej wszelkiej pomocy materyalnej i w fundusze zaopatruje ją matka. Debiutu milionerki czeka publiczność nowojorska z łatwem do zrozumienia zaciekawieniem.

Mężny podróżny. Petersburskie pisma opisują podróż, jaką pewien szesnastoletni chłopiec odbył niedawno z miasteczka, położonego w głębi Rosyi do Moskwy. Oddany przez ojca do szewca do terminu, nie mogąc pogodzić się z surowością majstra, postanowił puścić się w świat. Biletu kolejowego nabyć nie mógł, wyruszył więc piechotą. Po przebyciu 50 wiorst, mając jeszcze 500 przed sobą, a nie czując dość sił do tak oddalonej wędrówki, wpadł na szalony pomysł. Oto upatrzył sobie na jednej ze stacyj deskę, umocowaną pod wagonem gotującego się do odejścia pociągu i na niej się ulokował. W Moskwie zauważono małego pasażera, pogrążonego w omdleniu. Z trudem przyprowadzony do przytomności, z początku był bardzo onieśmielony, ale wkrótce opowiedział wszystko z całą szczerością. To, że nie spadł pod koła pędzącego pociągu, gdy omdlał od turkotu i pędu powietrza, śmiało cudem nazwać można.

Cygaro powodem śmierci. W Brunświku stanął nagle w płomieniach idący przez ulicę starzec 72-letni i umarł wkrótce wskutek poparzenia. Włożył on w kieszeń palące się cygaro, co stało się przyczyną nieszczęścia.

Z krainy złota, z Klondyke, powróciło w tych dniach do Baltimore 157 kopaczy złota. Przywieźli oni razem złota za $1^1/_2$ miliona dolarów, na osobę nie wypada więc nawet 10.000 dolarów. Dwóch tylko jest między nimi szczęśliwych, pierwszy z nich przywiózł złota za 175.000, drugi za 125.000 dolarów.

Syberyjskie dzienniki donoszą, że na statku „Angara“, który przewoził około 600 więźniów z Tiumeniu do Tomska, udusiło się 31 ludzi z powodu braku.. powietrza. Pyszne urządzenia rosyjskie!

Składki. W dniu 12 b. m. złożył p. M. Wilczek w Krakowie 4 złr., zebrane między kolegami, na fundusz stypendyjny dla szkoły polskiej w Biały.

Na fundusz budowy szkół ludowych imienia A. Mickiewicza złożył H. M. 50 ct

---

Korespondencya Redakcyi.

Panu G. W. w Krakowie: Trudno odpowiedzieć, gdy pracy pańskiej nie znamy. Potrzeba nie zachodzi.

Z letnich siedzib.

Cieplice Trenczyńskie, 13 sierpnia. Nie mam zamiaru pisać szczegółowej korespondencyi z Trenczyna, chcę jedynie zwrócić uwagę na kilka kwestyj, uderzających w oczy każdego niemal przybywającego tu Polaka.

Wiele zrobiono dotychczas w Trenczynie dla celów ogólnych i trzeba oddać sprawiedliwość miejscowemu zarządowi pod tym względem, co też uznali już pacyenci, którzy z roku na rok w zwiększonej liczbie tutaj przybywają, a obecnie liczba ich daleko poza 5000 osób przechodzi.

Ale dla Polaków mało jeszcze dotychczas w Trenczynie zrobiono. Śmiało i na pewne twierdzić można, że obecnie czwarta część pacyentów, jeżeli sądzić po języku rozmownym, są Polakami. — Zapewniano nas, że nigdy jeszcze tylu naraz rodaków naszych tutaj nie było.

Tymczasem w zakładach jadłodajnych p. Matejki, który niejako monopol w Trenczynie posiada, na całe zastępy kelnerów, jeden jest tylko, znany nam Wiktor, który dobrze włada językiem polskim. Przerzucany kilka razy dziennie z zakładu do zakładu, w miarę tego, gdzie, w której poprzednio, większa ilość gości jest spodziewana, nie jest w stanie sam jeden obsłużyć licznej publiczności, która nie umie, lub nie chce rozmawiać ze służbą w języku przeważnie niemieckim lub słowackim, przy nieznajomości których dziwne i śmieszne nieraz kalembury wychodzą.

Dalej: programy muzyczne grywającej tu kapeli naszpikowane są przeważnie utworami niemieckiemi, lub węgierskiemi. — Daleki jestem od protegowania utworów polskich dlatego tylko, że nasze, ale, uważając sztuki piękne za własność międzynarodową, sądzę, że kapelmistrz p. Beznak nie naruszyłby w niczem harmonii i proporcyi w układanych przezeń programach, gdyby na 8 granych utworów wkładał ze dwa lub trzy polskie, zawsze tu witane przez ogół publiczności z ogromnym entuzyazmem. — Nie mówię tu o pieśniach czysto narodowych, patryotycznych, któremi od czasu do czasu rozgrzewa szczególniej zakładową publiczność, grając na jej uczuciu, ale wiele pięknych mazurków Chopina, Zarzyckidgo, Wieniawskiego, polonezów Ogińskiego, Kurpińskiego, mazurów Lewandowskiego, Osmańskiego, Wrońskiego, wiele cudnych pieśni Moniuszki, Komorowskiego — mogłyby wejść w stały repertoar orkiestry kąpielowej i wykazać piękności naszej muzyki obcym narodowościom. — Tymczasem oryginalne węgierskie, dzikie i nie przez wszystkich zrozumiałe daloki trzymają prym w każdym programie, boć sam dyrektor p. Beznak stale usuwa się od kierownictwa przy ich wykonywaniu. — Nawiasem powiedziawszy, aby grać i rozumieć owe „daloki“, trzeba być chyba urodzonym Węgrem, bo w samem wykonaniu więcej tu działa fantazya zgranych ze sobą muzyków, aniżeli ułożona w formalną partyturę melodya. — I obecnie n. p., gdy to piszę, od dwóch godzin słyszę dźwięki tych daloków, grane nad program, już po ukończeniu programu, w którym także grano je dwa razy.

Nareszcie muszę coś i o tutejszej czytelni powiedzieć. Nie ma w niej wielkiego wyboru. Rzeczy lepsze i poczytniejsze są rozchwytywane tak, że nieraz trzeba podać kilkanaście numerów, zanim coś dostać można. — Są w katalogu rzeczy, których w istocie w bibliotece nie ma. — Dzieła Sienkiewicza nawet może kompletne, a z dzieł Mickiewicza, o zgrozo! jest tylko „Pan Tadeusz“ i „Dziady“, wydane w r. 1835.

Z rzeczy ogólniejszej natury możnaby zwrócić uwagę na to, że oświetlenie lampami naftowemi, gaszonemi w parku o godzinie 10 tej wieczór, jest bardzo wielkiem zacofaniem, i że natryski w urządzanych z przepychem kąpielach Simona gwałtownie domagają się zegaru (choćby ze szybą), silne te bowiem prysznice są aplikowane na minuty (5 do 10), i dzisiaj chory pozostawiony jest pod względem trwania natrysków na łaskę służby, którą pamięć łatwo zawodzić może, jeśli zważymy, że z natrysków korzystać może na raz cztery osoby, każda inną ilość minut.

Głosy publiczne.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Rozpocząłem pracę nad zestawieniem rozwoju szkolnictwa ludowego w naszym kraju w okresie lat 1848—1898.

Praca ta, szczególnie w okresie od roku 1848 po rok 1868, a względnie 1873, przedstawia nie małe trudności z powodu szczupłego materyału statystycznego. Zwracam się do wszystkich ludzi dobrej woli z prośbą o nadsyłanie pod mym adresem dat, odnoszących się do szkolnictwa w powyżej oznaczonym okresie czasu, a mianowicie: 1) Dat o istniejących szkołach i szkółkach gminnych, parafialnych, klasztornych, prywatnych itd. z podaniem powiatu. 2) Kto udzielał nauki? kwalifikacya, zajęcie główne lub uboczne tej osoby? 3) Jakich przedmiotów szkolnych uczono? 4) Ile dziatwy z nauki korzystało? 5) Wszelkie inne zapiski i wspomnienia, odnoszące się do stanu oświaty i nauczania w tym okresie czasu? Artykuły dziennikarskie, wydawnictwa, piśmienne prace uczniów, książki przy nauczaniu używane itd. Przesyłki nawet nie frankowane przyjmę.

W pracy pomieszczę nazwiska tych wszystkich, od których pożądane daty otrzymam. Nadesłane mi oryginalne zapiski, druki, książki itd. zwrócę na żądanie nieuszkodzone.

Adres: Dr. Karol Falkiewicz, ck. inspektor szkół w Gródku (ob. Lwowa).

Z Izby sądowej.

Nowy Sącz, 23 sierpnia.

Wczoraj odbyła się rozprawa przeciw Michałowi Kuci, zwanemu „Krawczakiem“, rodem z Klęczan, lat 21 liczącemu, popełnione o to, że dnia 19 czerwca b. r. wieczorem w Klęczanach, w zamiarze zmuszenia karczmarza Dawida Färbera do dostarczenia mu za darmo wódki, groził temuż naruszeniem jego własności i pobiciem, czem popełnił Kucia zbrodnię gwałtu publicznego. Zeznaniem Dawida Färbera, szynkarza w Klęczanach, zostało stwierdzone, że wieczorem dnia 19 czerwca przyszedł do jego karczmy, w której znajdowało się kilkoro ludzi z tejże wsi, Michał Kucia, nieco podpity i zażądał od niego wódki, a gdy mu Färber tejże odmówił, groził mu i uderzył go dwa razy pięścią w piersi tak, że mu czapka spadła na szynkwas. Färber wystraszony i z obawy, aby go Kucia więcej nie bił, dał mu zaraz wódki wartości 10 ct., którą Kucia z obecnymi w karczmie, Goleńskim i Ruchałowskim wypił i nie zapłaciwszy za nią, z karczmy się wyniósł. Obwiniony Kucia zaprzecza temu i podaje, że on żądał od Färbera wódki za 10 ct. i pieniądze naprzód mu dawał; Färber mimo to wódki dać nie chciał — a wtedy on powiedział mu tylko: „mówią, ze wódkę wszędy zabierają żydom, a jak wy nie schowacie, to i wam wezmą“, poczem Färber dał mu wódki.

Rozprawa zakończyła się wczoraj po południu. Kucia po części przyznał się do winy i skazany został na cztery tygodnie ciężkiego więzienia z postem co tydzień, oraz na wyniesienie kosztów postępowania. Wyrok przyjął. Wykonanie wyroku sąd odroczył na prośbę skazanego, do 1 września.

Zaburzenia w Chełmcu, Siennej i Wielogłowach.

Nowy Sącz, 23 sierpnia. Dziś toczą się tutaj dwie rozprawy karne o rozruchy: 1) w Chełmcu, 2) Siennej i Wielogłowach. W pierwszej rozprawie występuje pięciu oskarżonych włościan, liczących od 17 do 21 lat. Akt oskarżenia zarzuca im, że w nocy z 20 na 21 czerwca napadli zbrojno wspólnie z niewyśledzonymi dotychczas robotnikami na sklep Herscha Maudela i zrządzili tam szkodę ponad 25 złr.

W drugiej rozprawie oskarżonych jest dziewięciu włościan i jedna kobieta o to, że 23 czerwca zabrali na szkodę Kratzera i Wasserlaufa w Siennej przedmioty, przedstawiające wartość również ponad 25 złr. i że obu tych żydów pobili. W Wielogłowach ci sami oskarżeni wydarli od tamtejszego arendarza Volkmanna wódkę.

Rozruchy antysemickie w Lutczy.

Rzeszów, 23 sierpnia. Wczoraj i dzisiaj przesłuchiwano obwinionych. Nie przyznają się oni do winy i twierdzą, że szli z innymi bić żydów, ponieważ słyszeli, iż cesarz na to pozwala.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 22 b. m. przypędzono 4063 węgierskich, 367 galicyjskich, 287 bukowińskich, 633 niemieckich, razem 5350 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 37 do 39 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 33 do 36 złr., poślednich od 29 do 32 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 39 do 42 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 34 do 38 złr., poślednich od 30 do 33 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 40 do 42 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 36 do 39 złr., poślednich od 34 do 35 złr., a wołów włościańskich od 22 do 30 złr., byki i krowy płacono od 23 do 36 złr. Tendencya: stała, ceny poszły od $^1/_2$ do 1 złr. na cetnarze w górę.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 23 sierpnia. Antysemicki *Deutsches Volksblatt* podaje pogłoskę o ustąpieniu hr. Pinińskiego z posady namiestnika galicyjskiego. Wieść ta miała się urodzić w kołach arystokratycznych.

Wiedeń, 23 sierpnia. Zgromadzenie Czechów tutejszych w sprawie szkoły im. Komensky'ego rozbili socyaliści.

Wiedeń, 23 sierpnia. Arcybiskup dr. Angerer zmarł dzisiaj w nocy.

(Arcybiskup-koadjutor dr. Edward Angerer liczył lat 82. Urodzony w Wiedniu w r. 1816, tamże odbył studya, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1841, a w dziewięć lat później mianowany został kanonikiem przy kościele św. Szczepana, zaś w r. 1871 dziekanem kapituły. W r. 1876 otrzymał godność koadjutora, a zarazem jako biskup-sufragan mianowany został tytularnym biskupem Alalii, później zaś tytularnym arcybiskupem Selimbryi. Piastował nadto wiele innych godności duchownych i świeckich, odznaczony został licznemi orderami, tytułem rzeczywistego tajnego radcy i hrabiego rzymskiego).

Wiedeń, 23 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych dał upoważnienie, ażeby aż do dalszego zarządzenia, słuchacze prawa, posiadający absolutoryum i dwa egzaminy państwowe (prawno-historyczny i sądowy) byli przyjmowani do służby w zarządzie politycznym Bukowiny, jeśli zobowiążą się do złożenia trzeciego egzaminu z nauk państwowych w ciągu 6 miesięcy.

Ischl, 23 sierpnia. Wczoraj aresztowano tu holenderskiego wirtuoza-pianistę Sivegina za obrazę religii.

Brüx, 23-go sierpnia. Minister handlu, dr. Baernreither, przybył tutaj wczoraj po południu. Po przedstawieniu mu przedstawicieli władz, w towarzystwie starosty i burmistrza, udał się minister na wystawę, którą zwiedził szczegółowo, wyrażając wielokrotnie swoje uznanie.

Wieczorem odjechał dr. Baernreither z powrotem do Wiednia.

Budapeszt, 23 sierpnia. W miejscowości Kovac, w okolicach Balassa-Gyarmath, przyszło wczoraj do krwawego starcia między węgierskimi robotnikami, którzy pracowali przy budowie drogi, a słowackimi robotnikami pracującymi w polu. Dwóch robotników otrzymało śmiertelne pchnięcie nożem.

Berlin, 23 sierpnia. *Berliner-Local-Anzeiger* donosi: Telegrafują z Hammerfestu, że wszystkie usiłowania wyprawy, która wysłaną została na Szpicberg, celem wyszukania śladów Andréego, spełzły na niczem.

Berlin, 23 sierpnia. *National Ztg* donosi, że budżet wojskowy rzeszy na rok 1899 wykazuje w wydatkach znaczne powiększenie. Między innemi postanowiono utworzyć nowy korpus armii z komendą w Moguncyi. Następnie podwyższenie wydatków spowodowanem zostało reorganicyą i sprawieniem nowego uzbrojenia dla artyleryi polowej. Wreszcie uzupełnione zostaną pułki piechoty, posiadające dotąd po dwa bataliony, trzeciemi batalionami.

Paryż, 23 sierpnia. Sędzia śledczy Fabre zakomunikował wczoraj prokuratorowi rzeczypospolitej akta w sprawie Picquarta i Leblois. Decyzyę swą doręczy on prokuratorowi jutro, lub pojutrze.

Temps twierdzi, że obaj oskarżeni, zarówno Picquart jak i Leblois, na podstawie dwóch pierwszych paragrafów ustawy o szpiegostwie, oddani zostaną pod sąd policyi poprawczej, za zakomunikowanie osobom obcym dokumentu, dotyczącego bezpieczeństwa państwa.

Paryż, 23 sierpnia. Otwarcie sesyi rad generalnych odbyło się bez szczególnego wypadku, przeważnie wybrano tych samych przewodniczących, co i przeszłego roku.

W Le Mons wybrano ponownie prezydentem rady generalnej ministra wojny Cavaignac'a, który przy tej sposobności wygłosił dłuższe przemówienie. Powiedział on w niem, między innemi, że rząd tylko wtedy spełnić może swe zadanie, jeżeli osoby go składające oddadzą się z całym zapałem pracy i jeżeli posiadają zaufanie kraju. Podobnie armia narodowa tylko wtedy będzie silną, gdy dowódcy jej są pewni, że kraj im ufa.

Rzym, 23 sierpnia. Prezydent ministrów przedłożył dziś królowi do podpisu dekret o zniesieniu stanu wyjątkowego w Medyolanie.

Rzym, 23 sierpnia. Sąd kasacyjny w Rzymie odrzucił rekursy wszystkich przez sądy wojenne skazanych.

Rzym, 23 sierpnia. Częściowo przerwana komunikacya na linii kolejowej Pontedecimo-Busella z powodu nieszczęścia, jakie się dnia 12 b. m. wydarzyło, została dzisiaj w nocy zupełnie przywróconą.

Rzym, 23 sierpnia. Za udział w rozruchach majowych skazał sąd wojenny nieobecnego we Florencyi Pescetti'ego na 10 lat więzienia i dożywotnie pozbawienie piastowania urzędów publicznych.

Petersburg, 22 sierpnia. Z wyspy Sachalin donoszą, że z powodu obecności księcia Henryka pruskiego odbył się tutaj capstrzyk. Książę Henryk pił zdrowie cara Mikołaja, jako jednego z najotwartszych przyjaciół niemieckiego cesarza. Książę Henryk udaje się z Sachalinu do Władywostoku.

Petersburg, 22 sierpnia. Senat, jak donoszą *Birż. Wied.*, orzekł, iż akty kupna-sprzedaży gruntów, nabytych przez stowarzyszenia włościan za pośrednictwem Banku włościańskiego, wolne są od opłaty stempla i od wszelkich opłat aktowych. (Jest to jedno więcej zarządzenie, mające na celu jak najszybsze wyciągnięcie ziemi z rąk średnich właścicieli w Królestwie Polskiem i na Litwie. *Przyp. red.)*

Petersburg, 23 sierpnia. W tutejszych sferach rządowych wywołała wielkie niezadowolenie rezolucya świeżo odbytego kongresu macedońskiego w Sofii, która grozi ruchem powstańczym w Macedonii na wypadek, gdyby reformy, jakich domagają się Bułgarzy macedońscy, nie weszły w życie. Pomimo tego rządowe rosyjskie sfery są przekonane, że do zaburzeń w Macedonii w tym roku nie przyjdzie. Te same wpływy, które ostatniemi czasy przeszkodziły dostarczaniu z zewnątrz materyalnej pomocy macedońskim Bułgarom i tym razem także postąpią sobie w podobny sposób.

Rząd rosyjski wreszcie nie ma zamiaru wydawania na pastwę Bułgarom Serbów macedońskich, aczkolwiek ma powody być niezadowolonym z tego, co się dzieje w Belgradzie.

Londyn, 23 sierpnia. Według doniesień z jachtu „Osborne“ stan zdrowia ks. Walii doznał w ostatnim czasie znacznego polepszenia i jest obecnie zupełnie zadowalniający.

Jokohama, 23 sierpnia. Nieporozumienia, wynikłe z powodu nieprawidłowości, zaszłych przy ostatnich wyborach, zażegnane zostały ustąpieniem Yomady, wice-ministra sprawiedliwości.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 23 sierpnia. *(Telef.)* Donoszą z Pesztu: W liberalnych sferach Węgier panuje przekonanie, że konferencye jutrzejsze ministrów o tyle wydadzą pożądany rezultat, że nastąpi prawdopodobnie porozumienie co do głównych zasad postępowania w sprawie ugody.

Wiedeń, 23 sierpnia. Dobrze poinformowani zapewniają, że Rada państwa będzie zwołaną w kilka dni po zebraniu się Sejmu węgierskiego, a więc prawdopodobnie pomiędzy 5 a 12 września.

Przedtem musi przyjść do jakiegoś porozumienia pomiędzy hr. Thunem a Niemcami i Czechami. Niemieckie dzienniki mniemają, że położenie polityczne zmieniło się na korzyść opozycyi.

Wiedeń, 23 sierpnia. *Wiener Abendpost* polemizuje z *Nową Pressą* i bierze w obronę prezydenta ministrów przed zarzutem pewnego rodzaju ospałości czy niedbalstwa, wynikającego z zamiłowania do wygody.

Wygodniej byłoby zapewne znieść rozporządzenia językowe jednem pociągnięciem pióra, ale zachodzi pytanie czyby, przez to uruchomiło się rzeczywiście parlament. *N. Presse* sama nie śmie tego twierdzić. Polityk nie może się puszczać na niepewne doświadczenia, nie może jednej obstrukcyi zamieniać na drugą. Hr. Thun nie powiedział nigdy, że rozporządzenia językowe są niesprawiedliwe i niestosowne, jak to utrzymuje *Pressa,* lecz gotów był znieść rozporządzenia wtedy, gdy zastąpi się je ustawą, lub gdy nastąpi przynajmniej porozumienie stronnictw co do zasad ustawy językowej.

Potępienia godnem zaś jest, jeżeli *N. Pressa* twierdzi, że hr. Thun gotów byłby dać się pobić Węgrom w Peszcie, byle tylko mógł rządzić w Austryi wygodnie, na podstawie §. 14.

Grac, 23 sierpnia. *Slovensky Narod* pisze: U nas, w Austryi, jest wszystko możliwe. Możliwem jest także i to, że rząd zniesie rozporządzenia językowe. Musimy się z tą możliwością liczyć, aczkolwiek rzecz to jeszcze niepewna. Gdyby się tak stało, gdyby tak uczynił hr. Thun, lub inny jakiś prezydent gabinetu, to oświadczamy wyraźnie, że i my sobie tego życzymy, aby większość parlamentarna w zwartym szeregu przeciw zamysłom tym stanęła. Słoweńcy pójdą zawsze solidarnie z Czechami.

Berno, 23 sierpnia. Poseł Stransky ogłasza w dzienniku *Lidove Noviny* pismo, z którego przebija myśl następująca: Jeżeli hr. Thun chce, aby ugoda z Węgrami do skutku doszła, to obowiązkiem jego było „zrobić sobie inną konstytucyę“. Zamiast tedy konferować z przywódcami Niemców, powinien był polecić wiceprezydentowi namiestnictwa praskiego Stummerowi, aby wynalazł w registraturach „prawa krajów koronnych i Sejmów“, to znaczy zmienił ustawę wyborczą.

Węgrzy sami utworzą z Austryą rozdział pod względem ekonomicznym i wojskowym w roku 1903. Dla Czechów rozdział ten mniejsze przedstawiać może niekorzyści, niż dla samych Węgrów i Niemców austryackich. Czesi żadną miarą tamować nie będą takiego możliwego obrotu rzeczy.

Czeski zjazd katolicki.

Praga, 23 sierpnia. Kardynał Schoenborn w swem przemówieniu podniósł wpływ chrześcijanizmu na nauki, sztuki i przemysł. Zastępca przewodniczącego dr Hrubar, dziękując kardynałowi, wyraził nadzieję, że włoży on kiedyś wreszcie koronę św. Wacława na głowę monarchy.

Praga, 23 sierpnia. W zjeździe katolickim bierze nadzwyczaj gorliwy udział czeska szlachta feudalna.

Na dzisiejszem zebraniu rozpoczęły się obrady merytoryczne.

W sekcyi szkolnej powzięto rezolucyę, domagającą się zaprowadzenia szkoły wyznaniowej i przymusu szkolnego od 7-go roku życia.

W czasie rokowań pokojowych.

Nowy Jork, 23 sierpnia. Cztery statki przewozowe przybyły do Montank Point, wioząc 1400 żołnierzy, powracających z Kuby.

San Francisco, 23 sierpnia. Odpłynęło stąd wczoraj 1300 ludzi, przeznaczonych do wzmocnienia korpusu gen. Meritta na Filipinach.

Madryt, 23 sierpnia. Gen. Jaudenes telegrafuje z Manilli, że dotąd nie otrzymał urzędowej wiadomości o podpisaniu preliminaryów pokojowych i że powstańcy walczą w dalszym ciągu z Hiszpanami na Filipinach.

Odpowiedzialny Redaktor
Dr August Sokołowski.
Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 22 sierpnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	65
„ „ srebrna	101	45
4% renta austryacka złota	121	55
4% „ „ koronowa	101	20
4% „ węgierska złota	120	75
4% „ „ koronowa	98	55
Akcye Banku austro-węgierskiego	908	—
„ kredytowe	359	25
Londyn	120	05
Marki	58	82
20-to Markówki	11	74
20-to Frankówki	9	54
Włoskie banknoty	44	20
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	159	—
Losy tureckie	60	—
Akcye Anglobanku	156	75
„ Unionbanku	294	—
„ Bankverein	268	—
„ Laenderbanku	225	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	284	—
„ „ Południowej	77	—
„ „ Elbethal	266	25
„ „ Nordbahn	3400	—
„ „ Staatsbahn	359	—
„ „ Alpine	165	—
„ Tureckie Tabaczne	133	—
Ruble	127	—

Berlin, 22 sierpnia 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	93
Krótki Wiedeń	169	80
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	216	10
4½% Listy Polskie	101	10
Renta włoska	93	25
Akcye kredytowe austryackie	225	25
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 22 sierpnia 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	8	51
Żyto na jesień	6	91
Owies na jesień	5	75
Kukurudza	5	43

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 23 sierpnia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	50
Marki niemieckie	58	70	59	—
Franki papierowe	47	40	47	75
20-to frankówki w złocie	9	52	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	20
4% „ „ „ „	96	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	—	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	50	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	381	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	75	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	25	294	75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego który się oblicza osobno.

Zapowiedzi.

Zamierzają zawrzeć ze sobą związek małżeński:

1) **Jonatan Liebler,** kupiec, zamieszkały w Berlinie, Strelauer-Strasse 10 — i
2) **Dyana Raabe,** wychowawczyni, zamieszkała w Bydgoszczy, Plac Fryderyka 28.

O możliwych przeszkodach należy donieść w ciągu dni 14 podpisanemu urzędnikowi stanu.

Berlin, dnia 19 sierpnia 1898 r.

Królewski Urząd stanu I/II.

Urzędnik stanu w zastępstwie:
Bischoff.

Aufgebot.

Es beabsichtigen die Ehe zu schliessen:

1) Der Kaufmann **Jonathan Liebler,** wohnhaft zu Berlin, Strelauer-Strasse 10, mit
2) der Erzieherin **Dianna Raabe,** wohnhaft zu Bromberg, Friedrich Platz 28.

Auf etwaige Hindernisse sich stützende Einsprachen sind binnen 14 Tagen bei dem unterzeichneten Standesbeamten einzubringen.

Berlin, am 19 August 1898.

Königliches Standes-Amt I/II.

Der Standesbeamte in Vertretung:
1374 **Bischoff.**

C. k. austryackie koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 maja 1898 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5.13 5.28 5.30 5.37	rano miesz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.) „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca „ osobow. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 6.38	rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż (1 maja do 30 września do N. Sącza, od 1 lipca do 30 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy.
8.00	rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od d. 1 lipca do 30 września.
8.15 8.24	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 9.19 9.22 9.29	rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia. w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 11.12	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
1.05 1.19 1.25 1.31	po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p.Zw.) „ „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przyst	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
1.25 1.36	po poł. poc miesz. 461 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.10 6.20	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 7.40 7.45 7.51	wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 8.41	wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
9.15 9.28	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.55 11.05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4.26 4.40	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.09 6.15 6.22 6.36	rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6.51 7.00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
8.04 8.10	rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst „ „ „ „ „ „ Płasz.	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.33 8.45	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Pł od Suchy i Oświęcima.
10.38 10.44 10.51 11.05	p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
10.59 11.15	rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
1.18 1.30	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
2.24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4.19 4.25 4.33 4.47	po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz. N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Kalwaryi od Wadowic.
6.08 6.20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od (1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6.38 6.50	wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.40	wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 1 lipca do 30 września.
8.54 9.00 9.08 9.22	wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca „ „ „ „ „Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9.31 9.38	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy i Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.